Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 28 Kraków, dnia 14 lipca 1929. Rok XIX

HASŁO NASZE KATOLICKA POLSKA
LUD KATOLICKI
Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Posiedzenie i uchwały Zarządu Głównego

Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego w Krakowie.

Dnia 18 czerwca br. odbyło się w Krakowie przy ul. Karmelickiej 29 posiedzenie Zarządu Głównego naszego Stronnictwa.

Zarząd Główny przewidując w obecnych wypadkach naszego życia politycznego doniosłe zmiany, po dłuższych naradach zajął wobec nich określone stanowisko, które w szeregu artykułów wstępnych będzie wyjaśnione P. T. Członkom i Sympatykom Str. Katolicko-Ludowego. Oprócz zajęcia jedynie wskazanego stanowiska wobec dokonywującego się przegrupowania Stronnictw chłopskich Zarząd Główny poruszył szereg aktualnych spraw dotyczących bądź to polityki ogólnej Stronnictwa, bądź też akcji organizacyjnej — jak też i działalności poszczególnych kół P. S. K. L.

Ks. Poseł Dr. Czuj, jako przewodniczący zebrania omówił szczegółowo stosunek nasz do Rządu. Nasze dążenie mające na celu uwolnienie różnych placówek społecznych jak np. kas chorych, kółek rolniczych i tp. z partyjnego jarzma Socjalistów, Wyzwoleńców i tp. sił destrukcyjnych, spotkały się z takąż akcją Rządu, którego w tej sprawie stanowisko odpowiada w zupełności naszym usiłowaniom.

Niesłychany w dziejach parlamentaryzmu fakt postawienia ministra przed Trybunałem Stanu za wydatki ściśle związane z wzmocnieniem Rządu a tem samem i Państwa, które potrzebuje silnej ręki, stawia nasze społeczeństwo, którego większość opozycyjna do tego oskarżenia doprowadziła, w lichem świetle wobec zagranicy i historji.

Dlatego też P. S. K. L. **potępia tę łajdacką robotę Liebermannów i Woźnickich** i postanawia nadal udzielać poparcia wszelkiej akcji Rządu, zdążającej do wzmocnienia Państwa.

Zarząd Główny po wysłuchaniu sprawozdania gen sekretarza p. **prof. Józefa Bobrowskiego,** dotyczącego akcji organizacyjnej i działalności Stronnictwa na terenie Okręgu Tarnowskiego postanowił wyrazić uznanie i podziękować za nader celową i skuteczną akcję wyborczą do rady miejskiej m. Tarnowa zarządowi powiatowemu P. S. K. L. w Tarnowie a w szczególności Ks. Prałatowi Lubelskiemu, Ks. prof. Paryle, pp. Starzykowi i Hajdukiewiczowi, których usiłowania doprowadziły do tak wielkich rezultatów i do zwycięstwa Katolicko-Ludowych.

Zarząd Główny stwierdza, że P. S. K. L. nie tylko pozostaje nadal na terenie naszych wsi i miast siłą, która jedynie potrafi i zdoła zniwelować ohydną robotę stronnictw radykalnych i opozycyjnych, ale posiada i rozmach, który daje jej możność zajęcia placówek, dotychczas opanowywanych demagogją i złem stronnictw socjalistycznych i radykalnych.

Rozpoczęta ta udana akcja nie może zakrzepnąć w formach tarnowskiego czynu, ale powinna objąć żywym kręgiem całą Polskę.

Zarząd P. S. K. L. dołoży wszelkich starań, by uśpione dotychczas siły poruszyć i nadać im odpowiedni kierunek.

P. Nauczyciel Krauss omówił w długim wyczerpującym referacie możliwości organizacyjne i przedłożył plan wedle którego organizacja naszego Stronnictwa mogłaby się dokonać w jak najkrótszym czasie.

P. Gondek — gospodarz z Marszowic — referó-

wał stosunek Duchowieństwa i inteligencji ludowej do idei P. S. K. L. Sfery te rozczarowane krokiem „Piasta", który pod osłoną **25-tki** wyłudził tyle głosów i mandatów katolickich, by je oddać obecnie na usługi lewicy wrogiej Państwu i Kościołowi, lgną obecnie do P. S. K. L., którego stanowisko i polityka zawsze czysta i jasna daje i na przyszłość rękojmię, że droga przez to Stronnictwo wskazywana ludowi jest drogą uczciwą i prostą.

P. Red. Sabatowicz omówiwszy sprawy prasowe poruszył i program gospodarczy Stronnictwa, jak też i potrzebę zmiany w tym kierunku statutu.

Wieś nasza wobec tylu zagadnień, wobec tylu potrzeb gospodarczych, musi otrzymać zdrową i celową radę, musi wyjść z zaczarowanego koła lewicowych obiecanek i piastowskich narzekań.

Łamanie rąk to nie robota i przekleństwa nie czyn.

P. S. K. L. zajmie w kwestjach gospodarczych odpowiednie stanowisko godzące interes wsi z interesem całego Państwa, gdyż jedynie takie stanowisko jest uczciwe i wartościowe.

Zarząd Główny wzywa wszystkie Powiatowe i miejscowe Koła, jak też i Członków do wytężonej pracy w kierunku tu wytyczonym.

Dalsze wskazówki i polecenia Zarząd Główny roześle Zarządom miejscowym.

Prosimy zgłaszać się po instrukcje do Sekretarjatu Generalnego: Kraków ul. Karmelicka 29.

Gdzie najlepiej?

„Chłopski Sztandar" organ „Wyzwolenia" opisując stosunki rolne na Węgrzech puszcza się na takie porównania:

„Lud węgierski jest zapewne stłumiony w swojem zyciu, myśleniu, działaniu tak, jak to się działo dotąd z polskim ludem w Wielkopolsce lub na Pomorzu, gdzie obszarnicy także nadawali życiu wsi swój ton, swoją mysl i swoją politykę; rej wodzili na wsi, a co w niej było, za swoją podawali zasługę. Istotnie, lud tej dzielnicy swojej samoistnej twórczości ducha polskiego nie okazywał, chyba jeno pracę Ale i ta szła korytem uplanowanem przez panów i księży. Więc też jak w Danji lub w Czechach, lud tej dzielnicy nowych dróg rozwoju wsi nie stworzył; szedł ślepo za panami i w ogonie postępu, nie zaś w przednich szeregach świata".

Biedny redaktor „Sztandaru" ani się spostrzegł jak wpadł. Przecież każdy, choćby najgłupszy człowiek wie, że Poznańskie, Pomorze—a zagranicą Czechy i Danja to kraje dobrobytu chłopskiego, to raj dla rolników, którzy nie rewolucją, nie głupią stanową polityką, ale wytrwałą pracą doszli do bogactw.

Niedawno ks. poseł Dr. Czuj pisał nam w „Ludzie Katolickim" jak żyją chłopi w Danji — jakie tam bogactwa, jakie dostatki a tu ze „Sztandaru Chłopskiego" dowiadujemy się, że ten dobrobyt planowali „Panowie i Księża".

Daj i nam Boże takich planodawców, bo te Putkowe i Wyzwoleńcze plany doprowadzą naszą Polskę do bolszewickiej nędzy.

Pójdźmy więc bracia Chłopi lepiej w tym, jak to Putek mówi „ogonie postępu" a nie w tych „szeregach" które radykali wiodą jakby stado ślepych owiec do przepaści.

Mówcie tak zawsze prawdę panowie radykali a oczy się nam chłopom otworzą.

Józef Litera.

SŁOWO BOŻE

Ósma niedziela po Zielonych Świętach.

Strzeżcie się fałszywych proroków.

Proroctwo jest to pewna i wyraźna przepowiednia rzeczy przyszłych, znanych jedynie samemu Bogu. Prorokiem może być tylko sam Bóg albo też i człowiek, którego Bóg darem prorokowania obdarzył. Odróżnić się musi prawdziwych i fałszywych proroków. Prawdziwi prorocy, posyłani od Boga, ogłosili tylko rzeczy dobre i przestrzegali ludzi przed złem i grzechami. Ale jak obok pszenicy pokazują się i chwasty, tak obok prawdziwych proroków pojawiali się prorocy fałszywi, których Bóg nie wybrał ani nie posłał. Że tak było, to sam Bóg mówi u Jeremiasza: **„Nie posyłałem proroków, a oni biegali; nie mówiłem do nich, a oni prorokowali"**. W czasach apostolskich także pojawiali się **„mężowie mówiący przewrotności, aby odwiedli uczniów za sobą"**. Pan Jezus przepowiada, że przed przyjściem antychrysta **„powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy"**, a nawet **„czynić będą wielkie znaki i cuda"**, oczywiście fałszywe, przy pomocy djabła. I w naszych czasach nie brak fałszywych proroków, którzy obiecują raj na ziemi, a od Boga i rzeczy wiecznych odwodzą. To kłamcy, liczący na naiwność i głupotę ludzką. Ile to oni naobiecywali i wciąż obiecują, a nic się nie spełniło! Obiecywali to, czego nie mieli, a jeśli co było, to zagarnęli dla siebie. Niejednemu biedakowi wydarli z duszy wiarę, ogołocili go z łaski Bożej i zostawili go na nędze. Będąc ludźmi złej woli, albo nad wyraz głupimi, rościli sobie prawo do zbawców ludzi i buntowali przeciw prawdziwym wysłannikom Pana Jezusa, **„sprawującym w miejsce Niego poselstwo"** od Boga. I teraz też grasują po świecie i niszczą wszystko, co dobre i uczciwe. Po czem ich poznać? Oto naprzód po tem, że **głoszą nauki przeciwne lub niezgodne z prawdą katolicką**. Są nimi nie tylko heretycy, ale także urodzeni katolicy. Niby ci katolicy z Kościoła nie wystąpili, publicznie wiary się nie wyparli, ale **zaglądnijcie do gazet**, w których pisują i zaraz się dowiecie, że są oni fałszywymi prorokami, bo ujadają na księży, biskupów, papieża, przekręcają naukę katolicką i wypisują brednie, herezje i wszelkie fałsze. (Tak np. „Gazeta Chłopska" wypisuje przez swoich proroków ohydne kłamstwa i szkaluje wszystko, co tylko uczciwe). Inni fałszywi prorocy urządzają wykłady i z miną uczonych plotą bzdurstwa o wierze i Kościele, nawet katechizmu katolickiego nie umieją i nie rozumieją, a biorą się do krytykowania wiary i Kościoła. Są oni wybornem narzędziem złego ducha. Do nich także stosuje się powiedzenie Chrystusa: **„Wy z ojca djabła jesteście"! „Djabeł jest kłamcą od początku"**. Inni urządzają wiece i w togach zbawców ludności, jak wilki w owczej skórze, rozprawiają, jak to oni dopiero przynoszą ludziom oświatę i wyzwalają ich od jarzma księży i nauki „rzymskiej". Mądrzy ludzie, to nawet nie pozwolą takim na wiecu przemawiać, a głupi im wierzą i duszę swoją oddają złemu. Stąd pochodzi, że nawet katolicy dawali swe głosy na stronnictwa wrogie religji katolickiej i pomogli im wyjść na stołek poselski. Biedni niepoznali się na szczwanych lisach! Potem przez katolików wybrani posłowie, fałszywi prorocy, głosowali koniecznie za zniesieniem nauki religji w szkołach, ale rząd mądrzejszy i nie ogłosił tego bzdurstwa.

Fałszywi prorocy nie mogą się wykazać posłannictwem. Nikt ich nie upoważnił, a oni włóczą się i prawią ludziom, że to złe, a tamto dobre, że oni mają sposoby na zaradzenie złemu i wiedzą, jak mu zaradzić. Przychodzą nie wiedzieć skąd i poco, nikt ich o nic nie pyta ani nie prosi, a oni sami narzucają się z radami i przepowiadają, prorokują, obiecują, jak to będzie dobrze, gdy ludzie za nimi pójdą, do ich kliki się zapiszą i t. d. Wszystkie partje są złe, tylko ich klika jest dobra i td. Takich łazików nieproszonych, powtarzających wszędzie jedne i te same głupstwa, powinno się zostawić samych i pójść do swoich zajęć. Prawdziwy prorok, nauczyciel, musi mieć posłannictwo Boga i Kościoła i ten wtedy nie uczy w swojem imieniu. Fałszywy prorok tem się nie wykaże. Trzeba się go strzec jak ognia i węża.

Fałszywych proroków poznacie, gdy nie sieją pokoju, zgody i miłości, ale wojnę, niezgodę, nienawiść. Tacy wygadują na wszystkich, nikt w ich mniemaniu nie jest na świecie uczciwy, wszyscy „dranie, hołota, nieuczciwi, złodzieje" i t. d. Doradzają zemstę, kradzież i gwałt.

Ci oczywiście nie przysparzają ludziom spokoju sumienia i zadowolenia, ale wlewają w duszę niesmak, nepokój, narzekanie, nienawiść. **„Z owoców ich poznacie je"** — mówi Pan Jezus.

Wreszcie fałszywym prorokiem jest przesada i przewrotna miłość własna. Ona to uniewinnia grzechy, usprawiedliwia je i usypia czynność człowieka wobec rzeczy wiecznych. Obiecuje nam, ona rozkosz z grzechów, konieczność dogodzenia grzesznej naturze i td.

Trzeba umieć poznać się na sztuczkach fałszywych proroków. Oni nawet Boga pochwalą, gdy widzą interes, ale z dalszych ich słów i czynów widać, że są kłamcami. Karcą i krytykują nieobecnych a obecnym schlebiają i ubolewają nad ich dolą. Wszystko na to, aby ich wplątać w swe sidła i ciągnąć jak barany na rzeź.

Może i ty, czytelniku palnąłeś kiedy mowę wiecową albo napisał artykuł w duchu fałszywych proroków, może zbyt pochlebiałeś swej miłości własnej. Jeśli nie, to chwała Bogu, ale bądź ostrożny, gdy ci fałszywi nauczyciele, blagierzy, zaczną obiecywać gruszki na wierzbie. Patrz wpierw, czy mówią lub piszą w duchu katolickim. Jeśli ich mowa lub postępki nie godzą się z nauką katolicką, to włóż czapkę na głowę i idź do domu, żebyś sobie nie zabrudził uszu i serca. Pan Bóg powiada u Ezechjela: **„Będzie ręka moja na proroków, którzy widzą próżności, a prorokują kłamstwo".**

Ciekawe.

Rośliny pod... papą.

CZTEROLETNIE DOŚWIADCZENIA NAUKOWE. — PLONY I JARZYNY ZWIĘKSZAJĄ SIĘ.

Właściciele plantacyj ananasów na wyspie Hawai zużyli w tym roku papieru za 6 miljonów złotych. Papieru tego nie używali do pakowania, lecz do przykrycia nim ziemi w plantacjach, podnosząc w ten sposób wydajność swych zbiorów o 30 proc.

Sposób ten wprowadził na wyspach Hawai plantator cukru Eckart jeszcze przed wojną, a stało się to dzięki przypadkowi. Chcąc zagłuszyć pleniące się chwasty w plantacjach trzciny cukrowej, wpadł na pomysł, aby przykryć całe pole papą, napojoną asfaltem. Młode rośliny trzciny cukrowej wypuszczały swe pędy przez otwory w papie, zaś wzrost chwastów został uniemożliwiony. Przy tej sposobności zauważono, że zabieg ten działa również na plon dodatnio, powiększając go znacznie.

Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych podjął ten pomysł i w specjalnej fermie w stanie Wirginja od czterech lat prowadzi naukowe badanie nad nowym sposobem uprawy. Z osiągniętych wyników można już dziś wyciągnąć wniosek, że ten rodzaj uprawy działa dodatnio na bardzo wiele roślin hodowanych.

Najprawdopodobniej działają w tym wypadku fizyczne własności papy. Pod jej przykryciem gleba nie ulega tak łatwo zmianom temperatury, pochłania więcej ciepła i niewyromieniowuje go tak łatwo; średnia temperatura gleby jest wyższa, niż w miejscach nieprzykrytych, a także i bakterje, zawarte w glebie, mają lepsze warunki rozwoju, dzięki jednostajniejszej temperaturze, a to wpływa naturalnie bardzo dodatnio na urodzajność ziemi. Papa chroni również od zbytniego wysychania, ułatwia procesy krążenia wilgoci i osmozy, przez co rośliny łatwiej mogą pobierać soki z ziemi i rozwój ich jest szybszy. Jednem słowem — młoda roślinka znajduje tu daleko lepsze warunki dla swego rozwoju, niż przy uprawie bez przykrycia.

Wyniki, które osiągnięto w Ameryce, są rzeczywiście uderzające. Zauważono, że plony jarzyn i roślin wzrosły nadzwyczajnie.

I tak zbiór ziemniaków powiększył się o 73 proc., bawełny o 91 proc., selerów o 123 proc., pieprzu o 146 proc., fasoli o 153 proc., buraków o 409 proc., marchwi o 507 proc., ogórków o 512 proc.

Również podniosły się zbiory pomidorów, szpinaku, rzodkiewki, rzepy i t. p. Jedynie groch źle odczuwał ten sposób uprawy, gdyż zbiory jego zmniejszyły się o 46 proc.

Sposób uprawy pod papą jest bardzo prosty. Rolnicy otrzymują ją w zwojach i po mechanicznej uprawie gleby zaścielają ją arkuszami, obciążając w kilku miejscach kamieniami lub ziemią. Na wyspach Hawai rocznie tysiące kilometrów takich pasów zaściela się, są nawet do tego specjalne maszyny. Siewu roślin dokonywa się przez otwory w papie, albo pomiędzy arkuszami i tędy młode pędy wyrastają.

Lotnictwo w Polsce.

Któż z nas teraz nie docenia takiego środka komunikacyjnego, jakim jest lotnictwo?

Pisaliśmy zeszłego roku w „Ludzie Kat." o historji rozwoju tego wynalazku, który w Polsce posiada już tradycję swoją. Polacy od dość dawna interesowali się możliwością latania w powietrzu.

Dzieje lotnictwa w Polsce sięgają początku wieku 17. Wtedy to bowiem za czasów króla Władysława odbywa pierwszą podróż powietrzną, profesor akademji krakowskiej Łukasz Piotrowski.

W bitwie pod Lignicą w roku 1241 wojsko polskie w walce z Tatarami spotyka po raz pier

wszy samoloty o kształtach straszliwych smoków, które posiadając pewne urządzenia, dzięki wiatrowi wydają dźwięki straszące zarówno wojsko jak i konie Władysława Wstydliwego. Latawce tego rodzaju, posiadają Tatarzy, którzy trzymają takowe na długich tykach w swych pierwszych szeregach. Z otworów samolotów wydobywa się dym, który powiększa panikę w szeregach Polaków.

W czasie, w którym bracia Montgolfierzy odbywają próby z swemi balonami, pierwszym śmiałkiem, który ryzykuje wzlot balonem, jest chemik króla Stanisława Augusta Poniatowskiego — Okraszewski. Również słynny podróżnik Jan Potocki odbywa podróż powietrzną, przylatując z Blanchardem w roku 1790 do Warszawy. W czasie wojny austrjackiej w roku 1809 lotnik Robertson daje parę widowisk balonowych w Warszawie.

W roku 1816 niejaki Ricahrd z Drezna odbywa po Polsce dwukrotnie podróż powietrzną.

W roku 1831 jawi się w Warszawie rodzina francuskich lotników Garnierinów, krewny tych że, odznaczył się w bitwie pod Fleurus, gdzie wspólnie z kapitanem Coutellem śledził ruchy wojsk austrjackich. Przyjazd Garnierów, jak dowodzą historyczne fakty, zebrane przez Aleksandra Kraushara, zostawał w związku z staraniami poczynionemi przez emigranta francuskiego barona Galichet, który za pośrednictwem barona Mohrenheima zwrócił się jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego do Wiekiego Księcia Konstantyna proponując mu wprowadzenie do armji balonów.

Propozycja ta zostaje bez odpowiedzi. Natomiast książę Radziwiłł, następca naczelnego wodza, do którego zwraca się baron Galichet już po wybuchu powstania listopadowego, potraktował sprawę przyjazdu Garnierinów do Polski bardzo przychylnie. Rodzina ta natychmiast po przybyciu do Warszawy ofiaruje swoje usługi dla armji walczącej.

W raporcie, który w owym czasie przysyła Komisja Rządowa Wojny do Rządu Narodowego, czytamy między innemi:

Rozkazem z dnia 26. 3. nr. 3530, polecił Rząd Narodowy, Komisji Rządowej Wojny, zdać sobie opinję w przedmiocie podania p. Garnierin, który utrzymuje, że na wezwanie Rządu przybył do Warszawy celem ofiarowania balonu swego do obserwowania pozycyj nieprzyjacielskich, jak to pod Fleurus już przez Francuzów użyte było... p. Garnierin miał od kilku miesięcy zamiar przybycia do Warszawy. Prosił o zezwolenie przybycia Wielkiego Księcia Konstantyna, czego mu jednak odmówiono. Nie spodziewając się odmowy, wysłał już był Garnierin swój balon do Krakowa i Warszawy. Wtedy właśnie niejaki p. baron Galichet, Francuz, naturalizowany w kraju, który brał udział w batalji pod Fleurus, napisał rozprawę o użytkach, jakie mogłoby mieć użycie balonów w czasie bitwy pod względem łatwości poznania ruchów nieprzyjaciela, przygotowywanych zasadzek i ilości rezerw. Opierał się przytem na wrażeniu, jakie to poruszenie balonu sprawiło na Austrjakach, czego sam był świadkiem i wnosił, że daleko mniej oświecone żołnierstwo rosyjskie, mogłoby mocno takim zjawiskiem być przestraszone.

W rezultacie Komisja Rządowa Wojny wypowiedziała zdanie, że przedmiot ten pod względem wojskowym, nader mało ważny, mógłby tylko na wyraźne wezwanie Wodza Naczelnego być użyte.

Wobec tego, że rodzina Garnierinów rościła sobie pretensje do znacznego odszkodowania z tytułu sprowadzenia jej do Polski, — Rząd Narodowy na skutek opinji Komisji Rządowej Wojny, załatwił tę sprawę odmownie. Garnierinowie ponownie składają prośbę, o przyznanie im odszkodowania, wskazując, że celem podróży było dostarczenie armji polskiej środków stosowania wzlotu balonu, dla śledzenia stanowisk i ruchów nieprzyjaciela, środków raz już skutecznie stosowanych w czasie zwycięzkiej dla Francuzów bitwy pod Fleurus.

Po wkroczeniu do Warszawy wojsk rosyjskich, rodzina Garnierinów pozostaje jeszcze przez pewien czas w Warszawie, demonstrując wzloty balonowe i skoki z spadochronem

Po odzyskaniu niepodległości muszą Polacy wspólnym wysiłkiem przyczynić się do rozwoju lotnictwa, które w akcji obronnej będzie w przyszłości najważniejszym w naszem ręku atutem.

As.

Tylko kościół katolicki ostoją polskości!!

Na własnej skórze przekonała się Polska nie tylko w czasie niewoli, ale jeszcze w czasach przedrozbiorowych, że jedyną religją, która godzi się z duchem narodu Polskiego, która jest dla tego narodu w dniach klęski osłodą i pociechą a w dniach tryumfu siłą jest tylko katolicyzm.

Ileż to razy Polska poparzyła się na innowiercach? Przecież pośrednim powodem do rozbioru Polski byli tzw. dyssydenci, czyli Polacy prawosławni. Przecież pierwsi wynarodowili się Polacy kalwini i protestanci a w czasach niewoli Rosja użyła sekciarzy marjawickich do rozbicia jedności narodowej i religijnej Polski.

Obecnie, gdy radykali nasi, gdy lewica jak np. Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, czy też Związek Chłopski, albo i Socjaliści chcą podważyć siłę Polski i uczynić ją pastwą czerwonych i zielonych międzynarodówek, to w pierwszym rzędzie atakują katolicyzm a popierają różne sekty jak kościół narodowy — Baptystów — Marjawitów i tp.

Do czego dąży taka polityka radykałów to i ślepy rozpozna, tem bardziej, że robota tych sekt nie miała nigdy na celu dobra Polski lecz ruinę jej ideałów, jej tradycji i dobrobytu.

Jakie stanowisko zajmują wobec Polskości

te popierane przez radykałów sekty ilustruje następująca wiadomość:

Skompromitowana doszczętnie sekta marjawicka, mając przeciwko sobie całe społeczeństwo polskie, które coraz kategoryczniej domaga się od władz państwowych zlikwidowania jej jako występnej wobec prawa i moralności publicznej rozpoczęła na gwałt szukać dróg do połączenia się z innemi wyznaniami, aby pod inną nazwą dalej bezpiecznie prowadzić dotychczasową działalność.

W połowie b. m. zjechała do Wilna grupa przywódców sekty. Celem przyjazdu było nawiązanie bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami patrjarchy moskiewskiego, Sergjusza i pertraktacje na temat unji sekty marjawickiej z prawosławną cerkwią rosyjską.

Gdy starokatolicy po bliższem poznaniu się z marjawitami zerwali z nimi wszelkie stosunki, „biskupi" marjawiccy zwrócili się z prośbą o unję do patrjarchy konstantynopolitańskiego. Ten jednak odpowiedział odmownie. Krótko trwały pertraktacje z metropolitą Djonizym, który również zerwał z marjawitami.

Wobec tego „biskupi" marjawiccy zwrócili się do patrjarchy moskiewskiego, Sergjusza, który polecił prowadzenie rozmów z marjawitami swemu przedstawicielowi na Polskę, metropolicie Eleuterjuszowi w Kownie, znanemu ze swego wrogiego stosunku do Polski.

Jak wiadomo, patrjarcha moskiewski nie uznaje autokefalji Cerkwi prawosławnej w Polsce i jej zarządu. Patrjarcha Sergjusz uznał rząd sowiecki i faktycznie jest narzędziem w ręku polityki rządców na Kremlu. Tem należy tłomaczyć sobie, że oferta marjawicka została przyjęta w Moskwie przychylnie.

Nie mogąc przyjechać do Polski, metropolita Eleuterjusz polecił prowadzenie rozmów z marjawitami — senatorowi z ramienia ludności rosyjskiej, Bogdanowiczowi, przywódcy odłamu t. zw. „starej Cerkwi", nie uznającego metropolity Djonizego, lecz patrjarchę Sergjusza i metropolitę Eleuterjusza.

Obrady, jak nas informują, miały doprowadzić do pomyślnych rezultatów dla sekty, t. j. do unji jej z Cerkwią moskiewską. Tak twierdzi również prasa wileńska, zaznajomiona z przebiegiem obrad.

Nie dziwi to nas, gdyż marjawici w dalszym ciągu idą po linji swej dawnej polityki, szukając zawsze oparcia o siły obce, wrogie Polsce. Szukali pomocy i mieli ją u rządu carskiego, potem u Niemców, dziś przyszła kolej na szukanie pomocy w Moskwie.

Jasne jest, że po „unji" sekta marjawicka pośrednio będzie zależna od Politbiura moskiewskiego.

Idzie więc Marjawityzm na usługi sowieckich „bezbożników" jak niegdyś stał na usługach carskiej „ochrany".

Niechże więc chłopom zejdzie bielno z oczu wobec tak jaskrawych dowodów, że lewica dąży do zguby Polski i że popieranie przez nich tych sekt jest tylko cząstką tej ohydnej zdradzieckiej roboty.

Lud polski i Polska tylko w słońcu religji katolickiej może żyć pełnią sił i rozwijać się.

Em Es.

Z prasy ludowej

„Gawrony" łączą się

„Chłopska Sprawa" organ Stronnictwa Chłopskiego tak pisze:

„...Boć te wrony i gawrony, chociaż nie są od nas mądrzejsze, bo ani pisma nie mają, ani mowy, a jednak lepiej się jednością trzymają swojej kompanji, jak nasza klasa chłopska. I byłoby wiele o tem do powiedzenia i napisania, ale człowiek sobie duma, czy naprawdę przyniesie to jakąś korzyść, bo tyle się o tem ciągle pisze, a nie widać z tego mówienia i pisania wiele pożytku. Czyż nam chłopom ze wstydu nie należy choćby brać przykładu z ptaków? Pomyślmy o tem!"

Rzeczywiście! te ptaki to najlepszy symbol dokonywującego się „zjednoczenia" piasta z radykałami.

„Wola Ludu" poznański organ piasta uważa już połączenie to za dokonane, bo rozpisuje się na ten temat jak następuje:

„Nauczmy się najpierw ciągnąć wóz codziennych trosk i potrzeb każdego chłopa we wsi, nauczmy się zgodnie pracować w organizacjach rolniczych, samorządzie, Sejmie, a przekonamy się napewno, że bliscy sobie jesteśmy, że bliskie są nasze programy."

Myśmy to już dawno mówili i pisali, że program i ideologja piasta niedaleko padła od jabłoni radykalnej ideologji.

W tejże „Woli Ludu" czytamy jeszcze:

„Zbliżając się do Wyzwolenia czy Stronnictwa Chłopskiego, zbliżamy się z podniesionem czołem, dumni z tego, cośmy potrafili zrobić dla Państwa i wsi. Nie bijemy się w piersi, natomiast przyrzekamy zgodnie i uczciwie z nimi pracować nad obroną interesów politycznych i gospodarczych chłopa polskiego, przy budowie Polski ludowej.

Gdy nas Wyzwolenie czy Str. Chłopskie potrafi naprzykł. przekonać..."

i td. — i td.!

Przekonać to „Piastuszków" prędko Wyzwolenie przekona choćby ilością i sukcesami.

Chcielibyśmy teraz żeby ci wszyscy, którzy potępiali P. S. K. L. i „Lud Katolicki" (nie wiele ich, ale i tacy byli), chcielibyśmy żeby oni teraz popatrzyli nam w oczy tak uczciwie i szczerze i powiedzieli: kto miał rację?! Walka nasza z radykalizmem piasta, choć przykrytego baranią skórą pobożności (lichej sorty) była walka świadomą, była bojowaniem o katolicki charakter naszej polityki ludowej.

Dzisiaj dumni jesteśmy, że wytrwaliśmy na placówce nie zmieniając przekonań, bo słuszność i prawda po naszej była stronie!!

Sam.



„BOŻE COŚ POLSKĘ“ „PROWOKUJE“ NIEMCÓW ŚLĄSKICH.

Sąd apelacyjny w Katowicach rozpatrywał odwołanie J. Blocka, protestanckiego organisty w Pszczynie (G. Śląsk), który w I instancji zasądzony został na 1 miesiąc aresztu za zakłócenie nabożeństwa.

Przewód sądowy wykazał też w całej nagości bezczelność i butę śląskiej hakaty, która prowokacje posuwa już poza wszelkie granice.

Dnia 27 czerwca ub roku dyrektor szkoły w Pszczynie Hess przybył z młodzieżą do zboru ewangielickiego na nabożeństwo zakończenia roku szkolnego i zgodnie z programem, obserwowanym na całym obszarze państwa, zwrócił się do pastora nazwiskiem Drabek (nomen omen) z prosba, aby na zakończenie uroczystości kościelnej młodzież odśpiewała tradycyjną pieśń „Boże coś Polskę“... Pastor Drabek opryskliwie odrzucił to „uroszczenie“(!!) nadmieniając, że takiego zwyczaju niema w tym kościele (!), a sama pieśń nie jest objęta śpiewnikiem ewangielickim.

Po nabożeństwie młodzież zaintonowała śpiew.

Pastor Drabek odszedł od ołtarza, a organista jego — wymieniony wyżej Block — gwałtowną grą na organach uniemożliwił dokończenie śpiewu(!!).

Gdy organista ten wreszcie skończył, młodzież ponownie zaczęła śpiewać, a bezczelny prusak organista, nastawiwszy organ na najgłośniejsze regestry, ponownie przygłuszył śpiew dzieci.

Za to postępowanie został w I instancji skazany na 1 miesiąc aresztu, (prokurator domagał się kary 2-miesięcznego aresztu), a wyrok ten potwierdzony został obecnie przez sąd apelacyjny, od którego niema już odwołania.

Trudno pohamować oburzenie, że w państwie polskiem pieśń „Boże coś Polskę“... śpiewana w kościele przez młodzież może być przedmiotem naigrawań i prowokacji niemieckiej!

Taki pastor Drabek i jego sługus Block, śmią wywoływać skandal w domu modlitwy i obrażać uczucia dziatwy szkolnej.

Organ śląskiej hakaty, osławiona „Kattowitzer Zeitung“, podając sprawozdanie z Izby sądowej, wyrok sądu nazywa dosłownie: „brutalnem targnięciem się na prawa władzy kościelnej“ ironizuje w wyzywający sposób pod adresem wyrokującego senatu twierdząc, że właściwym winowającą jest kierownik szkoły(!), który zamiast zasiąść na ławie oskarżonych(!!), powołany został przez sąd w charakterze świadka.

JAK JEN. BEM URATOWAŁ ŻYCIE CES. FRANCISZKOWI JÓZEFOWI.

Nad świeżą mogiłą gen. Bema w Polsce warto dziś przypomnieć nieznany szczegół z jego życia, który dochował się w tradycji rodu jednego z jego adjutantów, a świadczący o szlachetności i rycerskim geście naszego bohatera. Było to w czasie bitwy pod Sibinem w Siedmiogrodzie (po węgiersku: Nagdy Szeben, po niemiecku: Hermannstadt). W pewnym momencie otaczający generała oficerowie zwrócili mu uwagę, że na przeciwległym brzegu rzeki ukazała się jakaś niezwykle strojna grupa austrjackich dostojników wojskowych. Chwycono za lunety i stwierdzono, że przybył tam 18-letni wówczas cesarz Franciszek Józef w otoczeniu świty. Właśnie w to miejsce skierowane były działa, stojące opodal generała.

Oficerowie chcieli oczywiście skorzystać z niezwykłej sposobności, gdy jednak Bem o tym projekcie usłyszał, bez namysłu powiedział: „Ależ panowie, nie prowadzę przecież wojny z tym nieostrożnym smarkaczem, ale walczę z Austrją i nic mi nie zależy na jego śmierci“.

Ta nieoczekiwana decyzja dowódcy skonsternowała otoczenie i wywołała podziw dla jego wielkoduszności.

UCHWAŁA TRYBUNAŁU STANU W SPRAWIE MIN. CZECHOWICZA.

Uchwała, jaką powziął Trybunał Stanu brzmi następująco:

Zważywszy, że w myśl art. 4 i 7 konstytucji uchwalenie budżetu i kontrola wykonania tegoż stanowią wyłączne i podstawowe prawo ciała ustawodawczego, zaś stosowanie się do budżetu i wyliczanie się z dokonanych wydatków zasadniczy konstytucyjny obowiązek rządu.

że jedynie Sejm powołany jest do merytorycznej oceny otwartych przez rząd kredytów i dokonanych wydatków,

że oceny takiej w razie uchylenia się przez rząd od wykonania swojego obowiązku konstytucyjnego przez niezgłoszenie do zatwierdzenia Sejmowi kredytów dodatkowych bądź zamknięć rachunkowych Sejm władny jest dokonać w każdym czasie, nie wyczekując nawet przedstawienia rządowego (art. 7 konstytucji) i wniosku Najwyższej Izby Kontroli (art. 9 konstytucji)

że w uchwale sejmowej z dnia 20 marca 1929 r. Trybunał Stanu nie znajduje ostatecznej oceny merytorycznej otwartych przez Gabrjela Czechowicza, byłego ministra skarbu, poza budżetem kredytów,

że w aktach Trybunału Stanu znajduje się obecnie materjał do takiej oceny.

że należyte rozstrzygnięcie sprawy, przekazanej Trybunałowi Stanu wymaga uprzedniej merytorycznej oceny przez Sejm kredytów otwartych przez oskarżonego poza budżetem,

że zgodnie z art. 15 ustawy o Trybunale Stanu przepisy ustawy postępowania karnego mogą mieć w postępowaniu przed Trybunałem Stanu tylko odpowiednie zastosowanie.

Trybunał Stanu jednogłośnie postanawia:

Postępowanie w sprawie niniejszej zawiesić do czasu wydania przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały zawierającej ocenę merytoryczną zakwestjonowanych przez Sejm pod względem formalnych kredytów.

Jak z powyższego orzeczenia Trybunału Stanu wynika, sprawa b. ministra skarbu nie została zakończona. Sprawa ta wróci jeszcze do Sejmu, który ma się zająć celowością wydatków, jakie b. minister Czechowicz poczynił.

30 I PÓŁ MILJONA LUDNOŚCI W POLSCE.

Według danych głównego urzędu statystycznego, w dniu 1 stycznia 1929 r. ludność Polski wynosiła 30,408.247 głów, z czego na województwa centralne przypada 12,760.178, na województwa wschodnie 5,136.086, na województwa zachodnie 4,320.445, na województwa południowe 8,191.538 głów.

Zaludnienie w Polsce w roku 1928 wynosiło 29,996.646 głów, w r. 1927 — 29,638.097, w roku 1926 — 29,293.996, w dniu zaś 30 września 1921 roku, według sporządzonego wówczas spisu urzędowego — 27,201.342. W czasie więc od 30 września 1921 r. do 1 stycznia 1929 r., czyli w ciągu siedmiu lat i trzech miesięcy, ludność Polski wzrosła o 3,201.905 głów.

LIEBERMANN BRONI ZDRAJCĘ.
Proces Ulitza.

Nowy termin w rozprawie b. posła na sejm śląski Ulitza, wyznaczono na 23 lipca br.

Jak donosi prasa, pos. Liebermann podjął ponownie obronę i zgłosił się już do sądu w Katowicach jako obrońca.



Nowa placówka pracy społecznej.

Męcina, powiat Limanowa, woj. Krakowskie.

Dnia 19 maja br. w czasie Zielonych Świątek obchodziliśmy niezwykłą uroczystość poświęcenia domu parafjalnego — Ogniska dla Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Z okazji poświęcenia domu odbył się też Zlot Stow. z całego powiatu.

Ministerstwo przyznało Stowarzyszeniu 1200 zł. subwencji na dokończenie Domu — przybył więc delegat Ministerstwa wziąść udział w uroczystości poświęcenia. Po uroczystem nabożeństwie, w czasie którego wygłosił podniosłe kazanie Prz. Ks. Sekr. jeneralny Rogóż, ruszył z kościoła pochód z orkiestrą z Ujanowic na czele i sztandarem pod Dom Młodzieży. Poświęcenia dokonał Najprzew. Ks. Prałat Łazarski, poczem gorąco przemówił do zebranej Młodzieży.

Po przemówieniu młodzież uroczystością tą podniesiona na duchu wezbraną od radości piersią odśpiewała pieśń „Hej do apelu stańmy wraz, budować Polskę nową". Po południu w sali Ogniska ślicznie ustrojonej przez druchny, odegrali męcińscy druhowie piękną sztukę „Orlęta".

WP. Radca Dr. Lankau z Warszawy był zachwycony pracą w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej i przyobiecał subwencjonować S. M. P. budujące własne ogniska.

Niechże ta krótka notatka z Męciny doda otuchy wszystkim druhom S. M. P. w pracy organizacyjnej sumiennej na chwałę Boga i ukochanej naszej Ojczyzny! Na zakończenie tą drogą przesyłamy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać" władzom naszym organ. tak Zjednoczeniu Mł. Pol. w Poznaniu jakoteż Związkowi Mł. Pol. w Tarnowie a przedewszystkiem WPanu Władysławowi Oleksemu referentowi praw. Zjedn. Młodz. w Poznaniu za łaskawą pomoc w uzyskaniu subwencji. Przezacnym gościom, Orkiestrze z Ujanowic i Jakóbowic ślicznie dziękujemy za udział w uroczystości — Druhom zaś braterskie pozdrowienie Gotów!!

Zarząd Stow. Młodz. Pol.

Z życia religijnego naszych wsi.

Parafja Budy łańcuckie.

W tutejszej nowo-utworzonej parafji odbyły się 8-mio dniowe misje urządzone przez Czcigodnego księdza Proboszcza, który z wielką gorliwością stara się o zbawienie swej owczarni, co jest dowodem, że spełnia czynności kapłańskie nie tylko obowiązkowo ale pracuje i nadobowiązkowo czyniąc to ze swej dobrej życzliwości.

Za ten pokarm duchowy trwający przez 8 dni składamy gorące podziękowanie Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Michałowi Bednarskiemu z postanowieniem, że mimo licznych i różnych przykrości, sprawionych mu od swych parafjan zawsze jednak będziemy się garnąć do swego Pasterza.

Równocześnie składamy serdeczne Bóg zapłać Przewielebnym Księżom Misjonarzom za tak piękne i wzniosłe nauki, które nakazywały nam kierunek życia katolickiego to znaczy wyrobienie sobie silnej woli, aby przez nią dojść do czynu tak w życiu religijnem jak i społeczno-politycznem.

Parafjanie.



KIEDY OJCIEC ŚW. OPUŚCI WATYKAN?

Do tej pory dzienniki kilkadziesiąt razy ustalały wyjście papieża z Watykanu, jednak dotychczas Pius XI sam jeszcze nie określił dnia ani godziny swego wyjścia.

Jak obecnie twierdzą w kołach watykańskich, wyjazd papieża jest otoczony tajemnicą i należy przypuszczać, iż pewnego pięknego poranku Rzym się dowie, że Pius XI znajduje się w swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo.

O tego rodzaju fakt bardzo łatwo, gdyż Ojciec święty pragnie opuścić Watykan bez rozgłosu i bez 15 tysięcy wojska i milicji, którą chciałby przydzielić rząd włoski dla bezpieczeństwa i ochrony Piusa XI.

Letnia rezydencja papieży jest od kilku miesięcy przygotowana na przyjazd Ojca świętego i dziś należy przypuszczać, że Pius XI incognito opuści Watykan, udając się do Castel Gandolfo, o 20 klm. oddalonego od Rzymu.

Najprawdopodobniej zaraz po konsystorzu (18 lipca) Ojciec święty uda się do swojej letniej rezydencji, gdyż obecne upały mocno męczą nadwątlone zdrowie papieża.

PRYMAS POLSKI HLOND PRZEKŁADA SAMOLOT NAD INNE ŚRODKI KOMUNIKACYJNE.

Przybycie prymasa Polski Hlonda z Polski do Rzymu samolotem, wywołało w Watykanie wielkie wrażenie. Prasa rzymska podkreśla z naciskiem, że pierwszy kardynał Polak zainaugurował lotnictwo w imieniu katolickiego Kościoła. Należy się spodziewać, że za przykładem prymasa Polski, i inni kardynałowie świata w swych podróżach do Rzymu będą odtąd używać tego środka lokomocji. Jak donoszą z kół watykańskich, w tych dniach szybował nad Wiecznym Miastem kardynał Cesetti, b. nuncjusz papieski w Paryżu.

Po swem pobycie w Rzymie prymas Polski udaje się do Pragi na uroczystości św. Wacława. Podróż tę Rzym—Praga odbędzie ks. kard. Hlond również samolotem via Wenecja—Wiedeń. Jak widać, prymas Polski nie uznaje innej lokomocji, jak samolot i jest pierwszym dostojnikiem Kościoła, który z entuzjazmem odnosi się do komunikacji lotniczej, nie wahając się sam zasiąść w kabinie aparatu.

DWUNASTU KARDYNAŁÓW ZAMIANUJE OJCIEC ŚW.

Najprawdopodobniej Papież zamianuje około 12 kardynałów, z których połowa przypadnie na Włochów, a druga połowa na cudzoziemców.

Nowością będzie mianowanie kardynałem jednego z arcybiskupów katolickich Jugosławji (ze względu na katolickich Chorwatów), do tej pory katolicy Serbji zjednoczonej nie mieli swego przedstawiciela w Kolegjum kardynalskim.

PARA KSIĄŻĘCA WSTĄPIŁA DO KLASZTORU.

Wiele komentarzy wywołała w Rzymie decyzja znanej w kołach arystokracji pary książęcej Paterno, posiadaczy największej fortuny na wyspie Sycylji. Postanowili oni przed kilku miesiącami zerwać zupełnie ze światem i wstąpić do klasztoru. Książę Paterno obrał klasztor Barnabitów, zaś księżna przywdziała welon Sióstr Karmelitanek.

Zgodnie z przepisami małżeństwo nie zostało przez Kościół zerwane, lecz tylko dożywotnio rozłączone. Książę Paterno jako duchowny dokonał osobiście aktu obłóczyn swojej żony.

PIERWSZA MSZA ŚW. OD TRZECH LAT W MEKSYKU.

Po raz pierwszy od blisko 3 lat była tu celebrowana Msza św. w 30 kościołach meksykańskich. Do incydentów nie doszło.

HANDEL NIEWOLNIKAMI W XX WIEKU.

Z Jerozolimy donoszą, że rzeczoznawca Ligi Narodów dr. Meizn przygotował sprawozdanie dla Ligi o ponownym wzroście handlu niewolnikami.

Niewolnictwo istnieje w Arabji, Sudanie i Abisynji. Rocznie sprzedaje się przeszło 2.000 niewolników murzyńskich.

W Hedasie pobiera się nawet 300 franków podatku od każdego sprzedanego niewolnika.

W mieście portowem Dżiddah istnieje targ niewolników w pobliżu konsulatów państw europejskich.

Król Ibn Saud posiada sam kilkaset niewolników, którzy uprawiają jego dobra.

Średnia cena za niewolnika wynosi około 100 funtów angielskich.

Cena młodych murzynek jest znacznie wyższa. Cena starego niewolnika waha się między 20 i 40 funtami.

W Jemenie jest niewolnictwo tak rozkrzewione, że niewolników jest więcej, aniżeli wolnych mężczyzn. Każdy Mahometanin posiada przynajmniej jednego niewolnika.

NAJGORSZY TOWAR NA ŚWIECIE PRODUKUJE SOCJALISTYCZNA ROSJA SOW.

Gdy w całej Europie poziom gatunku towarów podnosi się, dźwigając się z chaosu wojennego, w Rosji sowieckiej można zaobserwować zjawisko wręcz przeciwne. Produkty fabryk sowieckich pogorszyły się znamiennie w latach ostatnich. Przyznaje to kierownictwo „Centrosojusu", największej rosyjskiej kooperatywy, która zmuszona była celem usunięcia nieznośnego stanu zwołać specjalną konferencję rzeczoznawców.

Szczególnie jakość produkcji przemysłu skórniczego jest niżej wszelkiej krytyki. Na zebraniu rzeczoznawców prezentowano istne kujoza lichoty towarów, np. widziano tam buciki, które można było potargać gołemi rękami bez żadnego wysiłku. Pozatem najgorszą jakość wykazuje konfekcja, mydło, zapałki, wyroby szklanne i metalowe.

Ubrania i suknie fabryczne są tak nieudolnie skrojone, że wielu krawców prywatnych ma obecnie bardzo zyskowne zajęcie, przerabiając tylko ubrania fabrykowane w wytwórniach panstwowych. Na zgromadzeniu uchwalono — jak zawsze w Rosji — liczne rezolucje, zmierzające do poprawy tego stanu.

MASY JEŃCÓW WOJENNYCH PRZEBYWAJĄ JESZCZE W ROSJI.

Do bukowińskiego miasteczka Radowce przybył niejaki Nikodem Olinek, któremu udało się po 12 latach uciec z niewoli rosyjskiej. W r. 1917 dostał się on do niewoli pod Tarnopolem, a gdy próbował uciec z obozu jeńców, skazano go na 20 lat robót przymusowych w kopalniach Turkiestanu, gdzie przebywało około 600 Rumunów z Besarabji i Siedmiogrodu.

Jeńcy musieli pracować co drugi dzień bez przerwy po 24 godzin, cierpiąc głód i katusze. Przed rokiem dopiero Olinek wraz z dwoma towarzyszami zdołał uciec z niewoli. Rok cały trwała wędrówka ich przez Rosję, aż w maju b. r. dotarli do granic Bukowiny. Przybywszy do rodzinnej miejscowości, dowiedział się Olinek, że uznano go urzędownie za nieżyjącego.

Twierdzi on, że w obozie jeńców w Jekaterynosławiu znajduje się jeszcze ponad 1000 Siedmiogrodzian i kilkuset Rumunów z Bukowiny.

POCIĄGI POWIETRZNE.

Amerykański statek napowietrzny „Los Angeles" przeprowadził po raz pierwszy z powodzeniem próbę wypuszczenia ze swego kadłuba samolotów podczas lotu. Przymocowanie samolotu do kadłuba odbywa się zapomocą urządzenia w formie trapezu, który zwisa z tylnej części statku 5 metrów w dół i jest zaczepiony o haki, przymontowane do górnej części kadłuba samolotu. Próbę przeprowadzono dwukrotnie z dobrym wynikiem. Urządzenie to zostało na razie tylko prowizorycznie wbudowane do statku.

Nowe statki mają być zaopatrzone w takie urządzenia stałe już podczas ich budowy, tak, że będą one stanowiły rzeczywiste statki macierzyste dla samolotów, co umożliwi pasażerom statki opuszczenie go w dowolnem miejscu, bez przerwania lotu.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

14 Niedziela: 8 po Świątkach.
15 Poniedziałek: Rozesłanie Apost.
16 Wtorek: N. M. P. Szkaplerznej.
17 Środa: Aleksego. Berty.
18 Czwartek: Szymona z Lipnicy.
19 Piątek: Wincentego a Paulo.
20 Sobota: Czesława.

JAK SPRYTNY PROBOSZCZ UNIESZKODLIWIŁ ZBRODNIARZA. Niedawno wyszedł z więzienia włamywacz, złodziej kieszonkowy, paser i oszust karciany w jednej osobie, Jan Kobylak, po odcierpieniu siedmioletniej kary więzienia i idąc drogą, zauważył wiszącą na płocie księżą sutannę.

Niebieski ptak nie namyślał się długo, przebrał się w kapłański strój i zaszedł tak do proboszcza w Chodorowie, pragnąc przenocować na plebanji, jakoże księdzu nie wypada przecież nocować po karczmach. Proboszcz przyjął gościa, który w czasie rozmowy po kolacji opowiadał mu „arabskie" historje o swoich ciężkich przejściach życiowych.

Proboszcz słuchał tego wszystkiego cierpliwie, potakiwał głową, ale powziąwszy pewne podejrzenia co do prawdomówności opowiadającego, postanowił, gdy nadeszdł wieczór, położyć kres oszukańczej zabawie. I gdy skończył opowiadanie, zauważył. „No — czasby już iść spać. Ale, czy ksiądz odmówił już dzisiaj brewiarz?"

Kobylak zbaraniał i odpowiedział: „Jeszcze nie". — W takim razie brewiarz odmówimy wspólnie — zaproponował proboszcz i podał modlitewnik gościowi. Ten wziął wprawdzie książkę do ręki, pocił się i krztusił, ale rozumiejąc, że nie będzie mógł wybrnąć już z ciężkiej sytuacji, rzucił brewiarzem o ziemię i pędem wybiegł na ulicę, gdzie go zatrzymał posterunkowy, zdziwiony tą niesamowitą ucieczką „księdza".

OJCIEC-ZWIERZĘ. Onegdaj policja aresztowała w Międzychodzie i osadziła w areszcie 15-letnią Elizę Schreiner, u której dnia następnego stwierdzono objawy zatrucia. Przybyły lekarz potwierdził przypuszczenia.

Okazało się, że Schreinerówna istotnie została otruta. W przeddzień bawił u niej ojciec, przyczem podał jej mleku truciznę, chcąc w ten sposób pozbyć się córki ze świata, ażeby go nie zdradziła, że dopuszczał się z nią czynów kazirodczych. Zezwierzęconego ojca aresztowano.

TRUP BEZ GŁOWY I NOGI NA TORZE KOLEJOWYM. Komenda policji politycznej w Łodzi została onegdaj zaalarmowana wykryciem bestjalskiego morderstwa, popełnionego we wsi Krasienica pod Wieluniem. Mianowicie na torze kolejowym obok tej wsi znaleziono zwłoki kobiety z odciętą głową i lewą nogą. Ponieważ przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, trudno było ustalić tożsamość. Dzięki jednak energicznym dochodzeniom policji stwierdzono, że zabitą jest niejaka Józefa Woźnicka, mieszkanka wsi Krasienicy. Na skutek dalszych dochodzeń okazało się, że została ona zamordowana przez swego męża, który następnie chcąc upozorować samobójstwo, zwłoki jej podrzucił pod pociąg.

Sprawcę bestjalskiego mordu aresztowano i osadzono w więzieniu.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA NA STACJI KRAKÓW—PŁASZÓW. Onegdaj wydarzyła się na dworcu Płaszów—Kraków katastrofa kolejowa, która pociągła za sobą niestety wielką liczbę ciężej i lżej rannych.

Mianowicie o godz. 20.37 przybył na tor dworca pierwszy pociąg osobowy Nr. 815, jadący z Krakowa do Wieliczki. Po kilkuminutowym postoju pociągu, kierownik ruchu dał sygnał do odjazdu i pociąg ruszył powoli z miejsca.

W tym momencie najechał na ten sam tor parowóz pociągu towarowego, przybyłego z Rzeszowa, jadąc tyłem do pociągu osobowego.

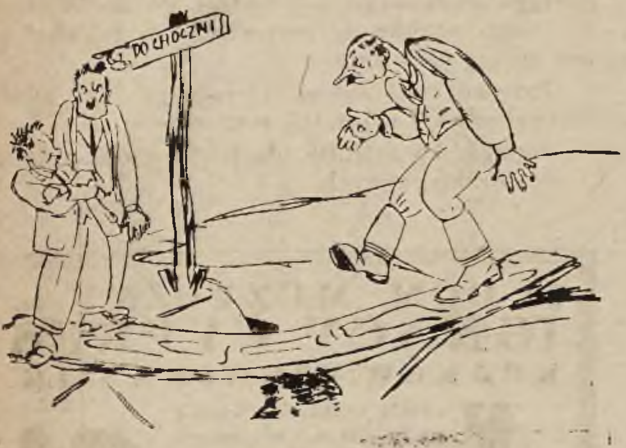
Maszynista oślepiony silnem światłem stojącej na sąsiednim torze motorówki, nie zauważył pociągu osobowego, odchodzącego do Wieliczki i jadąc szybko do parowozowni, najechał na ten pociąg całą parą.

Parowóz uderzył w tył pociągu tak silnie, że uszkodził 5 ostatnich wagonów.

Ogółem katastrofie uległo 55 osób, z czego 5 jest ciężko rannych.



Bez potocek ku lewicy.



— A to ci nieroba ten Powsinoga — pomyśli poniejeden z was kochane kumotry i kumoski — nikany nie chodzi — ba se kanyś leży w życie, abo i na miedzy i do słonka, kieby ten kocur grzyszne swoje cielsko wygrzewa.

Nie krzyczcie „hop" moje kochane przyjacioły. W życie nie rad siaduję, jako żem z polowymi nie nolepiej a kiej se pod maćkową gruszą kapkę legnę to nie grzych, ba wrogom moim spokój i wytchnienie.

A i leżęcy pod oną gruszą nie próżnuję, jako na ten przykład, posły w one feryje sejmowe, ba se ozmyślom a kiej kapkę zdrzymnę się, kiej mnie śpik zmorzy, to tyż poletyczne mam sny, jakoby jaki Faraon.

Ot na ten przykład i teraz, jeszcze mną frybra od wielgiej żałości trzęsie, bo mi się okrutnie smutne rzecy śniły

Wiecie jako to jest ze mną, kiej se ze dwie, abo ze trzy niedziele z moim przyjacielem od serca i po fachu, z Wicusiem, nie pogwarzę. Chandra mnie w tej biere i żałość serce ściska.

A tu — pomyślcie jacy — już z pół roku nie widziołek go przyjaciela najmilejszego. Kiej ino sen mnie pod oną gruszą zmorzył, śni mi się on.

— O rety — myślę se — jaki on biedacek płony! Gęba, kieby solitera zjadł a ocy jakiesi błędne. Syćko bez tę politykę.

Śni mi się dalej:

Idzie on bez pole — idzie ku potockowi, co se w jarze kanyś chlupie. Za potockiem tablica, na niej wypisano: „Do Choczni" a pod tablicą dwie śnajome gęby: Putka dzwonnika i Dąbskiego.

Patrzę ku Wicusiowi a on w garści trzymie deskę — calówkę i chce ją bez ten potocek przerzucić, kieby kładkę.

Próbuje — próbuje, ale na nic cała robota.

— **Na oba końce krótka** — jęknął wreście pon prezes od Piastowców.

A tu Putek i Dąbski wołają: „Prędzej! prędzej!" Aliści tu (jako w śnie) kanyś, jakoby z nieba, zjawiają się pon Rataj i Brodacki i niosą deskę długą. Kładą ją bez ten potok i Wicus staje na niej, by przejść ku tym dwom nieprzyjaciołom wsiowego narodu.

— Nie leź Wicuś! cof się bracie! — ryknąłem i obudziłek się.

Przecieram ślepia a tu nic — jacy słonko ma się ku zachodowi a ino kosy w dali dzwonią.

A o mało nie straciłek przyjaciela — pomyślałek se. Musiałbym przecie pogniewać się na niego, kieby bez tom kładke przeszedł.

Chadeki oczerniajom mnie, że to bezemnie Wicuś z Putkiem się wąchają, kieby te dwa pieski a ja przecie wse Pana Boga proszę, coby ta deska co ma Wicusia ku lewicy przewieźć, była — na oba końce krótka i coby onych majstrów, co ją przydłużają djasi zaprzęgli do robienia trumny — piastowskiego i putkowego radykalizmu.

I rób tu komu dobrze, abo go i miłuj po krześcijańsku a on na cie praśnie kamieniem.

Taki to już jest ten świat nieszczęsny — takie moje powsinogowskie szczęście.

Cisnę moją samarytańską, rany leczącą poletykę a zacznę wam pisować wselinijakie rady gospodarcze, abo instruktorem rolniczym ostanę, jako ten, co chłopom pencak siać rozkazował.

Taka pono teraz moda.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.